WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, piątek 2 grudnia 1938 Nr 330

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

OTWARCIE SESJI BUDŻETOWEJ

Powitanie prem. Składkowskiego. — Mowa wiceprem. Kwiatkowskiego

Warszawa, 2. 12. Dziś przed południem odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu bieżącej sesji zwyczajnej w obecności członków rządu z premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele. O godz. 10.40 marszałek Sejmu Makowski otworzył posiedzenie, odczytując zarządzenie Prezydenta o zamknięciu sesji nadzwyczajnej i otwarciu zwyczajnej sesji Sejmu.

Po załatwieniu formalności Izba przystąpiła do pierwszego czytania preliminarza budżetowego wraz z projektem ustawy skarbowej na rok 1939-40. Marszałek Sejmu Makowski udzielił głosu prezesowi Rady Ministrów Sławojowi Składkowskiemu, który powitał Sejm imieniem rządu i zapewnił szczerą i lojalną współpracę.

Następnie zabrał głos wicepremier i Minister Skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

Przemówienie p. wicepremiera składało się z dwóch części. W pierwszej części, noszącej charakter sprawozdawczy p. wicepremier podkreślił wielkie osiągnięcia, dokonane przez państwo polskie w ciągu 20-lecia, — przy czym stwierdził zjawisko „pędu urzędników“ do przemysłu i handlu, oraz szeroki proces nacjonalizacji życia gospodarczego. Proces ten wynika jednak przede wszystkim z rentowności gospodarstwa.

Pewien niedorozwój stwierdził p. wicepremier w dziedzinie handlu zagranicznego, przy czym uznał za konieczne rozpoczęcie wielkiej ofensywy eksportowej. Import wzrósł wprawdzie, ale równocześnie dokonała się też pewna korzystna zmiana w jego strukturze.

Sytuacja gospodarcza państwa posiada, zdaniem p. wicepremiera, trzy główne ogniska newralgiczne: 1) przeludnienie państwa i wynikające stąd konieczności emigracyjne, 2) szczupłość kapitałów, niedostatecznych w stosunku do potrzeb rozwojowych państwa polskiego i 3) wadliwa struktura kosztów własnych i cen, która niewątpliwie wymaga korektury.

Pan wicepremier zapowiedział realizację planu inwestycyjnego na najbliższe 15 lat.

Pobór wojskowy 60 tys. ludzi rocznie potrzebny jest Anglii

Londyn, 2. 12. PAT. Minister wojny Hore Belisha oświadczył wczoraj, że dla utrzymania na należytym poziomie armii terytorialnej, konieczny jest pobór 60 tys. ludzi rocznie. Minister dodał, że w dniu 1 listopada efektywy armii terytorialnej wynosiły 194.077 ludzi, podczas gdy ustalona została liczba 201.707. Od początku grudnia efektywy zwiększone zostaną o 25 tys. ludzi. Ponadto od czasu ostatniego kryzysu uzupełniany jest materiał wojenny. Obecnie — zakończył minister — rozporządzamy dostateczną liczbą ludzi, posiadamy ekwipunek i jesteśmy zorganizowani. Pozostaje nam tylko opracować plany szczegółowe i wprowadzić je w życie.

Orędzie Roosevelta

Waszyngton 2. 12. PAT. Prezydent Roosevelt oświadczył, iż w dniu 3 bm. odczyta orędzie do kongresu.

Chvalkovsky jedzie do Berlina

Berlin 2. 12. PAT. W urzędowych kołach niemieckich oświadczają, że w sobotę przybędzie do Berlina minister Chvalkovsky.

Dzieci żydowskie z Niemiec w drodze do Anglii

Haga 2. 12. PAT. Przez Holandię przejechało do Anglii 200 dzieci żydowskich z Niemiec przeważnie z Berlina, Wrocławia, Lipska, Hamburga, Bremy i Lubeki.

Na granicy holenderskiej opiekę nad dziećmi przyjęły opiekunki holenderskie, odprowadzając je do stacji pogranicza morskiego Hoek van Holland.

Starcie policji z Arabami

Jerozolima 2. 12. PAT. Wczoraj w południe na północno-zachód od Hebronu doszło do poważniejszych starć. Brytyjski samolot wojskowy wykrył tam poważniejszy oddział Arabów, który zaczął ostrzeliwać z karabinu maszynowego. Wśród Arabów było wielu zabitych. Następnie wojska brytyjskie ruszyły do ataku na Arabów, którzy podzielili się na małe grupy. Według danych brytyjskich, zabitych zostało w tym starciu 7-miu Arabów a 4-ch dostało się do niewoli.

W Jaffie rzucono wczoraj bomby na dwa posterunki policyjne. Wydano w związku z tym, zakaz wychodzenia z mieszkań.

„Nie powinno być ani zwycięzców, ani zwyciężonych"

Paryż. 2. 12. PAT. Ze wszystkich niemal miast przemysłowych donoszą, iż szereg fabryk, dotkniętych w środę strajkiem, zamknął prowizorycznie swe warsztaty, zwalniając personel i zapowiadając angażowanie nowych robotników, co umożliwi usunięcie niektórych szkodliwych osób. Liczne przedsiębiorstwa znacjonalizowane postąpiły w ten sam sposób, a w szczególności fabryki lotnicze, manufaktury, tytoniu i broni. Lokaut ten będzie krótkotrwały. Według danych Generalnej Konfederacji Pracy, zwolnienia obejmą

500 tys. robotników przemysłu metalurgicznego, 100 tys. przemysłu włókieniczego

oraz kilka garbarni. Większość tych robotników będzie, oczywista, przyjęta z powrotem. W szeregu miejscowości zarządzenia te wywołały agitację która spowodowała strajki lokalne, m. in. w St. Nazaire, Bourges i Tulonie. W kilku miastach odbyły się wiece protestacyjne.

W porozumieniu z Generalną Konfederacją Pracy, kilka federacyj syndykalistycznych, a m. in. federacje robotników przemysłu metalowego i włókienniczego, powzięły uchwały, zalecające robotnikom przeciwstawiać się podpisaniu nowych umów indywidualnych, gdyż obowiązywać powinna nadal umowa zbiorowa, a następnie żądające, by z chwilą otwarcia fabryk wszyscy robotnicy byli przyjęci do pracy i by nie stosowano żadnych sankcyj. Wreszcie uchwała wzywa robotników, aby na wypadek oporu pracodawców przeciwko tym zarządzeniom, zorganizowali się w celu osiągnięcia odwołania sankcyj i zwolnień.

Na uwagę zasługuje oświadczenie min. pracy Pomaret, złożone wobec przedstawiciela „Intransigeant". Minister podkreślił w tym oświadczeniu obowiązek pracodawców okazania zrozumienia sytuacji robotników, i rozróżnienia pomiędzy elementami istotnie szkodliwymi a robotnikami, którzy dali się wciągnąć do akcji strajkowej.

Według ministra nie powinno tu być ani zwycięzców, ani zwyciężonych.

Rząd dziękuje pracownikom

Paryż 2. 12. PAT. W wyniku konferencji międzyministerialnej ogłoszony został komunikat, w którym rząd wyraża uznanie dla poczucia obowiązku i dyscypliny narodowej, jakie ożywiało ogromną większość urzędników i funkcjonariuszów państwowych oraz robotników i pracowników, zatrudnionych w przemyśle prywatnym.

Dalej komunikat stwierdza, że tym pracownikom państwowym i zatrudnionym w przemyśle, pracującym dla obrony państwa, którzy wzięli udział w strajku, zostaną odebrane przysługujące im ulgi i przywileje. Pewna liczba urzędników administracji centralnej została zwolniona lub zawieszona w urzędowaniu.

Wreszcie w stosunku do tych, którzy nie stawili się do pracy mimo ich zmobilizowania, zastosowane będą sankcje przewidziane prawem.

Zbrodnicza działalność „Żelaznej Gwardii"

Bukareszt. 2. 12. PAT. W toku śledztwa w sprawie działalności Żelaznej Gwardii w okręgu Cluj, policja wpadła na trop sprawców zamachu, popełnionego w dniu 9 listopada. Rzucono wówczas do gazowni miejskiej kilka petard. Znajdujące się w pobliżu rezerwuary benzyny eksplodowały, a miasto pozbawione zostało światła. Rozpoznano już 6-ciu członków Żelaznej Gwardii, którzy brali udział w tym zamachu.

Manifestacje hitlerowskie w Budapeszcie

Budapeszt. 2. 12. PAT. Policja budapeszteńska donosi urzędowo, że w czwartek wieczorem na wielkim bulwarze i ulicach przyległych zgromadziły się tłumy manifestantów, wznoszących okrzyki narodowo socjalistyczne. Manifestanci splądrowali szereg magazynów. Policja rozprószyła tłum, zatrzymując 310 osób.

Straszna katastrofa podczas seansu kinematograficznego

Lizbona 2. 12 (R) Podczas wyświetlania przez kinematograf należący do narodowego sekretariatu propagandy w wiosce Freamundo, położonej w pobliżu Porto wydarzyła się katastrofa której ofiarą padło około 200 osób poranionych, z czego 12 bardzo ciężko. Podczas seansu kinematograficznego na otwartym powietrzu, część widzów w liczbie 20 osób ulokowała się na płaskim dachu jednego z piętrowych domów. Dach nie wytrzymał ciężaru i załamał się, pociągając za sobą prawie całą publiczność, która spadłszy na pierwsze piętro spowodowała również załamanie się podłogi. Dzięki natychmiastowej pomocy nie było wypadków uduszenia się zato wszyscy są pokaleczeni i bardzo silnie potłuczeni. Kilkanaście osób doznało połamania nóg, rąk i żeber.

Zarządzenie Buerckla

Wiedeń, 2. 12. PAT. Ze względu na mnożące się w ostatnich czasach wypadki nabywania w Wiedniu za bezcen domów i przedsiębiorstw żydowskich, komisarz Buerckel wydał wczoraj rozporządzenie, zakazujące przeprowadzania jakichkolwiek transakcyj bez zezwolenia z przedsiębiorstwami żydowskimi. Wszystkie wypadki nabycia poniżej wartości majątków żydowskich, przeprowadzane ostatnio, zostały unieważnione, a osoby, które dokonały tego oraz notariusze, którzy zalegalizowali takie transakcje, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności oraz wydaleni z partii.

Prezydent Ekvadoru ustąpił

Quito 2. 12. PAT. Prezydent Ekwadoru Borrero ustąpił, co pociągnęło za sobą dymisję wszystkich członków rządu ekwadorskiego. Zgromadzenie narodowe przyjęło dymisję.

Pirow u króla belgijskiego

Bruksela, 2. 12. (R) Król belgijski przyjmie dziś ministra obrony unii południowo-afrykańskiej Pirowa. Po południu Pirow opuści Brukselę, udając się do Hagi.

Smutny bilans

Jerozolima, 2. 12. PAT. W czasie od 1 do 30 listopada br. 197 osób zostało w Palestynie zabitych, a 131 rannych, w czym 11 brytyjskich żołnierzy zabitych i 35 rannych. Ogółem straty brytyjskie w ciągu ostatnich 5 miesięcy wynoszą: 53 zabitych i 180 rannych.

Wyroki na terrorystów arabskich

Jerozolima 2. 12. PAT. Sąd wojskowy skazał wczoraj na jeden rok osadzenia w obozie koncentracyjnym Nassida Tukana, sędziego pokoju w Jaffie pod zarzutem udziału w ostatnich rozruchach, które doprowadziły do okupacji wojskowej miasta. Poza tym skazano na śmierć pewnego Araba za posiadanie broni.

W poniedziałek przyjeżdża Ribbentrop do Paryża

Warszawa, 2. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego“ donosi z Berlina: Wyjazd ministra von Ribbentropa do Paryża, celem uroczystego podpisania przyjaznej deklaracji francusko - niemieckiej ustalony został na poniedziałek, o ile naturalnie tymczasem sytuacja wewnętrzna Francji nie ulegnie ponownemu pogorszeniu, coby mogło spowodować zamącenie uroczystego charakteru, jaki ze strony niemieckiej pragnie się nadać podpisaniu porozumienia. Ewentualność taką uważa się jednak w Berlinie za mało możliwą w obliczu zwycięstwa premiera Daladiera odniesionego przez niego w dniu wczorajszym.

Załamanie się strajku francuskiego oraz energiczne zarządzenia premiera Daladiera uważane są za moment przełomowy w stosunkach wewnętrznych oraz za ostateczną likwidację wpływów sowieckich na politykę Francji. Z tych też względów tym większe znaczenie przywiązuje się do zamierzonego wyjazdu von Ribbentropa.

„Amnestia dla zwyciężonych“

Warszawa. 2. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego“ donosi z Paryża: Cała Francja przeżywa dzień rozbudzonego poczucia narodowego i wielkiej radości ze „zwycięstwa zdrowego rozsądku nad elementami anarchii i ciemnych sił“ wedle określenia użytego wczoraj w przemówieniu dziękczynnym premiera Daladiera. Nieomal wszystkie dzienniki na nagłówkach przez całą stronę zaznaczają: „że nie było w ogóle strajku powszechnego“, oddając przy tym hołd zmysłowi obywatelskiemu, wykazanemu przez francuskie masy robotnicze. Z nieukrywaną satysfakcją notuje się też głosy prasy zagranicznej, wyrażającej swój podziw dla praworządności, jaką nagle okazała Francja. Nastrój optymizmu udzielił się najszerszym warstwom, które z większą od wagą zaczynają patrzeć w przyszłość.

W masach robotniczych duże wrażenie wywołała łagodność, jaką okazał rząd wobec tych nielicznych, którzy nie przystąpili do pracy. Z obawy przed terrorem syndykalistów, którym ze względu na mobilizację groźć mogła niezwykle surowa odpowiedzialność, minister pracy zalecił również związkom pracodawców stosowanie daleko idącej wyrozumiałości. — Postępowanie rządu komentuje się tu jako amnestię po zwycięstwie.

Giełda paryska była bardzo dobrze usposobiona i objawiała znaczną ruchliwość przy mocnej tendencji. Frank francuski zwyżkował w resortach na Londyn, Nowy Jork i Zurych.

Nowe wyroki śmierci w Sowietach

Moskwa. 2 12. (R) Przed mińskim sądem obwodowym toczył się przez dwa tygodnie proces kierowników białoruskiego przemysłowego trustu budowlanego, oskarżonych o defraudację 312 tysięcy rubli oraz niewykonywanie planu budownictwa. Dyrektor budowy teatru wielkiego Kufman, główny, buchalter budowy Stwarowicz i kasjer Gulokiewicz skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Resztę oskarżonych sąd skazał na kary więzienia do lat 10-ciu.

Rekord nad rekordy!

Lizbona 2 12 (R) „Diaro de Noticias“, wychodzący w Lizbonie podaje fenomenalny wypadek płodności, jaki został zaobserwowany w małym miasteczku Pessequeiro da Vouga. Zmarł tam powszechnie znany w okolicy przedsiębiorca budowl. p. Antonio Jacintow w wieku lat 80, pozostawiając niezwykle liczne potomstwo, mianowicie aż 85 dzieci i odpowiednią ilość wnuków i prawnuków. Dziennik nie podaje jednak ile wdów pozostało po zmarłym

Kidnaperstwo w Ameryce

Nowy Jork. 2. 12. PAT. Z Oxonmill (stan Maryland) donoszą o porwaniu przez kidnaperów 18-letniej studentki Mary Bromn. Siostra porwanej oświadczyła, iż dwaj młodzi ludzie napadli na Mary Bromn niedaleko jej domu i wrzucili ją do wielkiego samochodu ciężarowego, na którym uciekli. Na drodze znaleziono książki, należące do porwanej.

Anglia organizuje ochotniczą służbę wojskową

Warszawa. 2. 12 (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego“ donosi z Londynu: Minister sir John Anderson zakomunikował Izbie Gmin

projekt rządu zorganizowania ochotniczej służby narodowej na wypadek wojny, oparty na dobrowolnej rejestracji mężczyzn i kobiet z wyznaczeniem przydziałów do działów obrony. W ten sposób rząd premiera Chamberlaina opowiedział się zarówno przeciw mobilizacji ludności jak i mobilizacji przemysłu dla celów wojennych przynajmniej do czasu, gdy się okaże czy wysiłek premiera doprowadzenia do porozumienia z Niemcami i Włochami będzie uwieńczony powodzeniem, czy też skończy się fiaskiem.

To stanowisko gabinetu budzi pewne obawy w kołach konserwatywnych, zdających sobie sprawę z przygotowań czynionych zarówno w Niemczech jak i we Włoszech. Trzeba przyznać, że nie jest ono łatwe, szczególnie w porównaniu z energicznymi przygotowaniami. czynionymi przez Stany Zjednoczone, których zagrożenie w porównaniu z zagrożeniem Anglii i Francji jest wszakże minimalne.

Tymczasem, jak wynika z oświadczeń amerykańskiego wiceministra Johnsona, rząd amerykański przystąpił już obecnie do mobilizacji przemysłu wojennego przez rejestrację 10.000 zakładów przemysłowych. których produkcja skoordynowana będzie na wypadek wojny. W uzasadnieniu tej decyzji wicepremier Johnson zwraca uwagę na doświadczenia Ameryki w pierwszej wojnie, gdy upłynęło 14 miesięcy od chwili wypowiedzenia wojny przez Amerykę Niemcom do czasu, gdy Ameryka była gotowa do wzięcia pełnego udziału w wojnie.

Stany Zjednoczone mimo traktatów neutralności czynią przygotowania udzielenia pomocy na wypadek zagrożenia Anglii i Francji nie tylko w Europie ale i na Dalekim Wschodzie.

Polska misja imigracyjna w Nikaragua

Buenos Aires. 2. 12. PAT. Komunikują tu z Managua (Nikaragua) że przybyła tam specjalna polska misja imigracyjna, pod przew. p. Stefana Czarneckiego, mająca rozpatrzeć możliwości imigracji polskiej do Nikaragny

Sowiety chcą pomóc uchodźcom z Niemiec

Moskwa 2. 12. „Prawda” donosi, że rząd sowiecki opracowuje obecnie szereg konkretnych środków, mających na celu przyjście z pomocą Żydom uchodźcom z Niemiec, w pierwszym zaś rzędzie młodzieży i dzieciom.

Rząd sowiecki — jak pisze „Prawda” — czyni energiczne wysiłki w tym kierunku, ażeby akcja ta jeszcze przed upływem rb. odniosła pewne rezultaty.

Poseł niemiecki wyjechał z Rumunii

Z Bukaresztu donoszą: Duże wrażenie w kołach politycznych Bukaresztu wywarła wiadomość o nagłym wyjeździe posła niemieckiego Fabriciusa do Berlina. — Oficjalnie twierdzi się, że wyjazd posła Fabriciusa był projektowany już od dawna.

Skazanie członka żelaznej Gwardii

Czernowce 2. 12. PAT. Sąd wojskowy w Kluzu skazał na rok więzienia lekarza, Stefana Buzdugana, za uprawianie propagandy na rzecz b. Żelaznej Gwardii i posiadanie ulotek tej organizacji.

Czerniowce, 2. 12. PAT. W Kluzu aresztowano 2 studentów, Augustina Petrisor i Traina Petru, którzy namawiali robotników tamtejszych do rzucenia petard na jedna z żydowskich fabryk w mieście.

Baufällig

Czerniowce. 2. 12. PAT. Namiestnictwo królewskie w Czerniowcach ogłosiło iż ze względu na niedostateczne zabezpieczenie na wypadek pożaru czerniowieckiego „Domu Żydowskiego“, zakazuje się wykonywania w nim jako siedzibie szeregu towarzystw żydowskich, normalnych czynności.

—oo—

Wyrok w procesie o propagandę bojkotu wyborów

Chorzów, 2. 12. Wczoraj o godz. 1-szej po południu w sądzie grodzkim karnym w Chorzowie sędzia Zoszak ogłosił wyrok w głośnym procesie adw. Tempki i tow., oskarżonych o propagandę bojkotową ostatnich wyborów.

Adw. Władysław Tempka, wiceprez. Stron. Pracy na Śląsku oraz członek zarządu tego Stronnictwa red. Stanisław Sopicki, zostali skazani na kary po 4 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na lat 3. Osk. adw. Zbigniew Korfanty został uwolniony z braku dowodów winy.

WŁODZIMIERZ LENCKI

„UROK“ DYKTATURY

Nie samym chlebem żyje człowiek...

BERLIN, koniec listopada.

Dziennikarz, przybywający dziś do Berlina, przygotowany jest na najgorsze. Wieści o wszechmocy Gestapo, o międzynarodowych rejestrach przeciwników hitleryzmu, jakie podobno prowadzone są w aktach tej najlepszej policji wszystkich czasów, powodują, iż przekroczenie granicy związane jest z lekkim dreszczykiem, mrowiem snującym się po karku. Kto wie, czym może się skończyć ta wizyta?

Obawy jednak są całkowicie płonne... Policja graniczna bez żadnych trudności i obiekcyj odbija stempelek na paszporcie, przerzuca skrupulatnie treść waliz, żarłocznie poszukując gazet (o, bo Niemcy niczego się dziś tak nie boją, jak niezależnego słowa drukowanego), zapisują starannie przywiezione dewizy i... jesteśmy już na ziemi niemieckiej. Na peronie dworca w Neu Bentschen snują się rozmaite postacie: zieloni celnicy, brązowi i czarni szturmowcy i wreszcie cywilni obywatele. Ci jednak także są w mundurach. Niemcy zawsze chorowali na umiłowanie mundurów, ale nigdy jeszcze choroba ta nie przebiegała tak ostro. Każdy Niemiec ma swój mundur. Tego tu na dworcu jeszcze nie widać, to w całej pełni zobaczymy dopiero potem, w Berlinie. Paraduje ulicą człowiek w ciemnym szynelu, na głowie ma czapkę ze srebrnymi galonami. Myślisz: generał. A okazuje się tymczasem, że to pracownik berlińskich zakładów asenizacyjnych. Niemcy dziś siejsze biją nawet rekord węgierski, gdzie również na każdym kroku spotyka się dziwaczne, barwne, rozlicznie i fantastycznie szamerowane mundury. Ale na Węgrzech mundury noszą tylko dorośli mężczyźni. A w Niemczech wszyscy: chłopcy z Hitlerjugendu, dziewczynki z Bund der Mädel, wyrostki z Arbeitsdienstu, członkowie SA, szturmowcy z SS. Każdy związek, wchodzący w skład Arbeitsfrontu ma swój odrębny, oryginalny, specjalny mundur, specjalną odznakę w klapie. Pstrzy się więc ulica niemiecka pstrokacizną barw, a w klapach wszystkich napotykanych marynarek i płaszczy srebrzą się, złocą, brązowieją najprzeróżniej wykrawane swastyki, swastyki ozdobione liśćmi wawrzynu, dębu, swastyki wpisane w koło zębate, opisane na elipsie i td.. i td. Pokręcić się może w głowie cudzoziemca od tego swastykowego chaosu, ani sposób zorientować się w tym metalowym, emaliowanym, papierowym i drewnianym potopie swastyk, przelewających się ulicami miast niemieckich.

Na pierwszy rzut oka nie widać wcale tej presji dyktatury, o której się mówi i pisze. W hotelu nie wymagają od ciebie okazywania paszportu i wizy. Dają przyjezdnemu do wypełnienia blankiet, mają do niego zaufanie i nie żądają od ciebie udokumentowania odpowiednimi papierami prawdziwości wpisanych przez ciebie danych. Cudzoziemcowi wydaje się, że znalazł się w kraju liberalnym, gdzie człowiek ma całkowitą swobodę ruchów. Bo cudzoziemiec nie zna kulis. Bo cudzoziemiec zapomniał już, że przy wypełnianiu formularza podaniowego o wizę musiał podać w konsulacie niemieckim, do jakich miast Rzeszy ma zamiar się udać. Wydała mu się wtedy dziwaczną ta pozycja, ale nie przywiązywał do niej większej wagi. Ot, myślał sobie, jeszcze jeden przejaw biurokracji. A tymczasem, kiedy on z pieczęcią wizy w paszporcie odchodził od okienka, urzędnik zaznaczył na leżącym przed nim arkuszu papieru, że dziś jeszcze należy przesłać do odpowiednich urzędów policyjnych miast, które ma zamiar odwiedzić turysta, zawiadomienie telegraficzne, że przyjedzie tam taki a taki. Bywa w takiej depeszy również niekiedy uwaga, że należy wziąć podróżnego pod dyskretną opiekę. Meldunek hotelowy gościa wędruje natychmiast do policji. Przepisy stanowią, iż musi być on oddany dla sprawdzenia w ciągu trzech godzin od chwili wypełnienia karty meldunkowej. Niech no tylko podróżny zmieni trasę zamierzonej poprzednio podróży, niech zajedzie do miasta, które nie było wymienione w druczku podaniowym o wizę, zaraz zjawia się w hotelu urzędnik Gestapo i bada skrupulatnie dokumenty. Nie daj Boże, aby była w nich najdrobniejsza bodaj niedokładność. Nie baczy się wówczas na to, że podróżny jest przecież obywatelem innego państwa. Pakuje się go do więzienia, albo, co jeszcze gorsze, do któregoś z obozów koncentracyjnych, a z miejsc tych straszliwych trudno się wydostać. Czasem nawet i najenergiczniejsza akcja dyplomatyczna nie pomaga. Takie już są Niemcy...

Berlin oszałamia przybysza zagranicznego, a zwłaszcza polskiego swym ogromem, swą wielkomiejskością. Na pierwszy rzut oka robi Berlin wrażenie miasta kąpiącego się w dobrobycie. To jest tylko pierwsze wrażenie. Znowu trzeba spojrzeć za kulisy.

Rąbek tych kulis odsłania się już przy spożywaniu pierwszego obiadu w restauracji. Nie można prawie otrzymać zupy, wygotowanej na oryginalnych kościach. Wszystkie te „pierwsze dania“, które oferują „menu“ restauracyjne to nic innego, jak wygotowane i odpowiednio przyprawione kostki bulionowe. Mięso dawane jest w porcjach tak wyszukanie małych, że nie ma poprostu czego krajać i podawanie noży jest tu jawnym i karygodnym cynizmem. Jarzyny przeważnie z konserw, marne, nieapetyczne, wszystko to zaś przepojone niesympatyczną wonią margaryny podłego gatunku. Marnie wychodzi ten, kto po zjedzeniu „dobrego“ obiadu nabiera apetytu na ciasteczka. Nie zna słodyczy ciastek niemieckich, kto ich nie spożył ni razu. Cukier zastąpiono w nich dla oszczędności sacharyną. Trudno to świństwo określić mianem ciastek, a jeżeli je jednak ktoś jeszcze w Niemczech je, to tylko z tego względu, że innych nie ma i że przyzwyczajenie jest przecie — jak głosi stare przysłowie łacińskie — drugą naturą człowieka. Zresztą sacharynę sypie się do czekolady i cukierków i używa się jej jako przyprawy wszędzie tam, gdzie tylko można. Cukier oszczędza się w Niemczech jak złoty piasek. Do kawy czy herbaty (zresztą tym mianem chrzczą w Niemczech bezczelnie nędzny wywar z lipowego kwiecia), podaje się w kawiarniach i restauracjach tak niesłychanie małą ilość cukru, że wypicie dostatecznie słodkiego napoju jest tu marzeniem nie do spełnienia.

Wielki przyjaciel dzisiejszych Niemiec, Anton Zischka, rozwodził się szeroko nad perspektywami gospodarczymi dzisiejszych Niemiec w swej książce pod tytułem: „Nauka łamie monopole“. Twierdził on, że człowiek współczesny, a w każdym razie człowiek najbliższych pokoleń, pokona naturę w jej autokratycznym podziale surowców, będzie umiał odtworzyć sztucznie, syntetycznie wszystkie płody przyrody. Niemcy według pana Zischki postawiły już wielki krok naprzód. To prawda — ersatzów najrozmaitszego rodzaju nie brak w Trzeciej Rzeszy. Zastępuje się dzisiaj surogatami wszystko, co tylko zastąpić można. Upadek gospodarki po przewrocie hitlerowskim, zupełny odpływ obcych kapitałów, brak skłonności do udzielania nowej pożyczki permanentnie niewypłacalnemu państwu, upadek wreszcie międzynarodowego ruchu turystycznego spowodował, iż Rzesza nie ma dzisiaj czym płacić za surowce. Wszelkie próby ekspansji przemysłowej w Europie Środkowej spaliły narazie na panewce. Nic na razie nie dało Niemcom, poza stratami, przyłączenie Austrii, ani zdewastowanych kryzysem ziem sudeckich, nie posiadających urodzajnych pól. Hegemonia gospodarcza, jaką posiada dziś bezwzględnie Rzesza na terenie Czechosłowacji, jaką zdobywa sobie krok za krokiem na Węgrzech, nie może zaspokoić surowcowych potrzeb Niemiec. Dziś wołają Niemcy o kolonie. Domagają się zwrotu dawnych przedwojennych swych kolonii. Zagwoździwszy kolonialną ekspansję włoską Abisynią, szantażując Anglię zamieszkami arabskimi w Palestynie, podkopując francuską potęgę imperialną, gdzie tylko się da, przez podburzanie tubylców i forsowanie antyrządowych elementów w samej Francji idą Niemcy po nowe surowce, straciwszy już możność wytrwania przy wstrętnych surogatach. Czy Europa raz jeszcze pomoże im w tym? Czy raz jeszcze przeżyjemy Monachia i Berchtesgadeny? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Sytuacja wewnętrzna Niemiec pogarsza się z dnia na dzień. Ona to powoduje falę nowych ekscesów antysemickich — dowód ostatecznej desperacji...

Radio na dziś

Piątek, 2 grudnia

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Zagadki muzyczne, audycja dla młodzieży w oprac. Ady Artzt i Tadeusza Seredyńskiego; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk ork. pod dyr. Tomasza Kiesewettera; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.15 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa; 16.30 Miniatury kwartetowe w wyk. krakowskiego kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski — I skrz., H. Nierychło — II skrz., H. Zarzycki altówka, J. Makowicz — wiol; 17.10 Mobilizacja sił zbrojnych ustroju — pogad. wygł. Felicja Morecka-Bardowa; 17.20 Arie operowe w wyk. Michała Hołyńskiego (tenor); 17.45 Dokąd jechać w święto? w opr. Bolesława Pągowskiego; 17.50 Lektura sportowa; 18 Arie tenorowe w operach Mozarta — reportaż muzyczny w opr. prof. Bronisława Romaniszyna; 18.30 „A. B. C.“ — opowiadanie; 18.55 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udział. Haliny Zachertówny i Jadwigi Radwan Młynarskiej (duety); 20.35 Dzien. wiecz., wiadom. meteorol. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 Chór P. R. pod dyr. Stan. Nawrota; 21.15 „Król mimowoli“ — opera komiczna w 3 aktach Chabriera, transm. z Paryża, w przerwie „Książę Józef w poezji“ — szkic liter. R. Zrębowicza, po operze przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

18 DROITWICH: Muzyka lekka. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. RYGA: 18.40 Muzyka łotewska.

19 LONDYN REG.: Muzyka lekka. TALLIN: Koncert symfoniczny. SOFIA: „Rycerskość wieśniacza“ — opera Mascagniego. LATHI: 19.05 Koncert symfoniczny. RYGA: 19.15 Muzyka operetkowa, 19.50 Koncert muzyki współczesnej. BRUKSELA FLAM.: 19.30 Koncert chóru dziecięcego. OSLO: Melodie norweskie. SZTOKHOLM: 19.50 „Offenbach“ — rapsodia muzyczna.

20 DROITWICH: Koncert ork. dętej. LUBLANA: Koncert ork. i duetu harmonistów. SOTTENS: Radiokabaret; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. LONDYN REG.: 20.30 Radiokabaret. OSLO: 20.35 Program rozrywkowy.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert. RZYM: Operetka. MEDIOLAN: Koncert kompozytorki Igora Strawińskiego. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. TALLIN: 21.10 Utwory Czajkowskiego. LONDYN REG.: 21.15 Koncert. RYGA: Koncert muzyki operowej. LYON: 21.30 Program rozrywkowy. PARIS PTT.: Koncert muzyki symfonicznej. LILLE: Koncert ork. solistów. STRASBURG: „Król mimowoli“ — opera kom. Chabriera.

22 LONDYN REG.: Music-Hall. OSLO: 22.15 Kwartet nr 1 Borodina. KOPENHAGA: 22.20 Wesoła aud. muzyczna. SZTOKHOLM: Koncert rozrywkowy. DROITWICH: 22.45 Koncert muzyki współczesnej, w programie „Widzenie Jezajasza“ — oratorium Burkharda.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna. LONDYN REG.: 23.35 Muzyka taneczna.

24 RADIO PARIS: Festival d'Indy'ego.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

78)

Reilly coś mruknął pod nosem, wrócił do swego stołu i udawał że nie słyszy niepochlebnej uwagi, jaką uczynił szeptem Hauptmann do swego obrońcy Lloyda Fichera, a która odnosiła się do sposobu prowadzenia obrony przez Reilly'ego tego dnia. Nie chciał poprostu tej uwagi słyszeć, dość się już dziś denerwował. Mianowicie przedtem weszła mu prokuratura w paradę. Od kilku dni posługiwał się jakąś tajemniczą teozoficzną książką którą Condon miał rzekomo wypożyczyć bibljotece i twierdził, że koła w listach okupowych, są znakami teozoficznymi. Reilly chciał to udowodnić. Lecz prokuratura udowodniła; oczywiście coś całkiem innego, mianowicie, że tę książkę wypożyczył nie on Condon, lecz niejaki pan Condax.

Elegancki prokurator generalny pracował w ogóle bardzo zręcznie. Po płk. Breckinridge zawezwał jako świadka zamężną córkę Condona, panią Hacker, która w decydujących tygodniach przebywała często w mieszkaniu ojca i mogła jego zeznania potwierdzić. Czyniła ona wrażenie dobrze ułożonej, miłej kobiety, która nie pozostawała winną żadnej odpowiedzi i mimo to promieniała wprost z jej oblicza dobroć. Ktoś słyszał, jak pośród przysięgłych odezwano się: „Człowiek, który wychował taką córkę nie może z tym potwornym przestępstwem mieć nic do czynienia!".

Późnym popołudniem tego siódmego dnia rozprawy zeznawał jeszcze porucznik Finn. Zapodania jego były krótkie, nikt ich nie słuchał, lecz każdy patrzył na człowieka, o którym mówiono powszechnie, że dniami i nocami szukał niemieckiego cieśli, żyjącego w Bronx, a który miał być mordercą dziecka Lindberghów. Tym razem zdawał on sprawę nie w charakterze detektywa, lecz zaprzysiągł, podobnie jak trzej inni detektywi, że Hauptmann dostarczył dobrowolnie kilka prób pisma w biurze policyjnym że go do tego nie zmuszono i że nie podyktował mu umyślnie słów ze złą ortografią. „Dobrowolnie?" wybuchnął Lloyd Fisher. „Dobrowolność polegała na tym, że Hauptmann był otoczony 15 posterunkowymi, że przesłuchiwano go bez przerwy przez 15 gogin i obchodzono się z nim nie bez zarzutu."

„Całkiem dobrowolnie!" rzekł Finn tylko. Jego zeznanie miało być przygotowaniem dla opinii rzeczoznawców.

Rzeczoznawcy przemawiali teraz przez trzy dni. Przez trzy dni sala sądowa robrzmiewała od suchych wykładów z dziedziny grafologii, wykładów o podobieństwie liter, o kropkach nad i, o haczykach nad literą t.

Na scenie flemingtońskiej wystąpił teraz Albert S. Osborn sen. rzeczoznawca, słynny na cały świat. Wszędzie powołują się grafolodzy na jego książkę, jego dzieła tłumaczone są na wszystkie języki, wszędzie nadaje Osborn ton. We wieku Condona, nie posiadał on jego żywotności, lecz za to głębszą wiedzę. Mały mikrofon przy uchu, ułatwiał mu prowadzenie rozmowy. Na wielkich tablicach demonstrował wyniki swych badań, które ujął w ważkie zdanie:

„To jest moje głębokie przekonanie. że Bruno Ryszard Hauptmann pisał te listy, wymuszające okup do płk. Lindbergha!" i zaprzysiągł to swoje przekonanie. Usiłował swą teorię wytłumaczyć przysięgłym, na podstawie układu linij różnorakiego użycia słów, szczególnego sposobu pisania, oraz błędów ortograficznych. Najpierw udowodnił, że czternaście listów okupowych, zostało napisanych przez tę samą rękę. Potem porównał tych czternaście listów okupowych z szesnastu listami Hauptmanna, pisanymi przez niego przed zaaresztowaniem, i z próbami pisma, które złożył, porównał je i doszedł do stanowczego wniosku, iż Hauptmann pisał te listy okupowe. W obu kategoriach listów występowały tak znaki charakterystyczne, ogólne jak szczególne. Porównywał więc sposób pisania poszczególnych liter, następnie przekręcania pisma i błędy ortograficzne, znamiona które się raz tu, raz tam powtarzały. Osborn twierdził, iż pismo można zidentyfikować, podobnie jak człowieka lub konia i że nikt nie jest w możności zmieniać tak zdecydowanie swego pisma na dłuższą metę, by uniemożliwić jej jasną analizę. „Jeśli mamy przed sobą jeden jedyny tylko podpis", kończył Osborn swój kilkugodzinny wywód, „w celu zidentyfikowania pisma jakiejś określonej osoby, to w wielu wypadkach jest w ogóle niemożliwością dać odpowiedzi na to pytanie, a to ze względu na brak materiału.

Ale właśnie dlatego można w naszym wypadku ustalić podobieństwo, bowiem pismo, wykazuje w poszczególnych słowach oraz zdaniach tę zgodność. Jeśli liczba wypadków zgodności jest frapująca, jak tutaj, wtedy jest nam całkiem jednoznacznie dana możliwość identyfikacji. Kiedy zobaczyłem po raz pierwszy jeden z tych listów szantażowych, w maju 1932, rzekłem: Ten list został napisany przez Niemca!"

Osborn będący już od trzydziestu lat rzeczoznawcą, mówił powoli i przekonywująco i często powtarzał się w swych wywodach. Długoletnia praca przed sądem, nauczyła go, by zawsze nastawić się odpowiednio do mentalności przysięgłych. Tutaj miał do czynienia z prostymi ludźmi ze wsi, wiedział jak należy się z nimi obchodzić, inaczej niż z przysięgłymi rekrutującymi się z wielkiego miasta. Przedłożył im książki w których znajdowały się fotografie prób pisma. Przysięgli zagłębili się w te próby. Dla Wilentza, nerwowego, niesłychanie żywego człowieka, ta kategoria głównych świadków oskarżenia była niczym. On pragnął punktów kulminacyjnych, stopniowania, wybuchów: Osborn, tak ważny dla niego nie przypadał mu do gustu. Przekazał to cenne przesłuchanie jednemu ze swych zastępców, Laniganowi i udał się do biblioteki sądowej, paląc tam jednego papierosa za drugim, drżąc rozgorączkowany, oczekując zakończenia wywodów Osborna, wywodów które — jeśli zostaną zaaprobowane przez przysięgłych — będą stanowić o losie Hauptmanna. Ale Willentz odczuwał potrzebę kształtowania tych trzech dni rozprawy w nieco bardziej malowniczy sposób, pomiędzy rzeczoznawców wsunął więc nowego, niespodziewanego świadka.

Nazywał się on Hildegrad Alexander a reporterzy zagnani w pustkowie flemingtońskie, otwarli szeroko oczy, kiedy ujrzeli złotowłose, eleganckie zjawisko ubrane jak w żurnalu. Hildegard Alexander, będąca manekinem, zaprzysięgła iż w marcu 1932 na stacji kolei żelaznej na północy Nowego Jorku, obserwowała Condona w czasie nadawania przez niego depeszy, ponieważ znała już przedtem nauczyciela. A w Condona, tak opowiadała wpatrywał się błyszczącymi jak w gorączce oczyma jakiś człowiek, którego teraz poznała jako Brunona Ryszarda Hauptmanna. Wytrwała przy swym twierdzeniu, mimo iż w ogniu krzyżowych pytań, zapytał ją Reilly, czy zgłosiła się jako świadek, aby otrzymać engagement do Hollywood.

Mimo wszelkich usiłowań nie udało się jednak Reily'emu zdyskredytować dobrego imienia świadka, czego chciał dokonać przy pomocy jej zawodu. W każdym razie urozmaicenie, jakie wniosła piękna Hildegard Alexander, było mile widziane przez dziennikarzy, przez słuchaczy, możenawet przez sędziego Trencharda — lecz napewno przez przysięgłych. Siedzieli oni bowiem na swych ławkach, lub na zamkniętym piętrze hotelowym, otoczeni trzema mężczyznami i trzema kobietami, którzy musieli nad nimi czuwać i uważać na to by nie weszli w żaden kontakt ze światem zewnętrznym — nie mieli oni prawie żadnego innego tematu, jak ten proces, zażywali mało powietrza, choć Trenchard pozwalał im dwa razy w niedzielę na wycieczkę autem w wynajętym samochodzie, który powoli jechał przez ulice, by strzec cennego ciężaru a którym kierował jeden z pełniących nad nimi straż. Spełniali swój obowiązek obywatelski, ciężki obowiązek, za który otrzymywali trzy dolary dziennie Dostarczano im codziennie kart do gry, gumy do żucia, cukierków, spirytusu do nacierania aspiryny, papierosów, papieru listowego, marek itd. Żyli tak odseperowani od świata zewnętrznego, ponieważ mieli się zająć wyłącznie losem, jaki mieli wyznaczyć Brunonowi Ryszardowi Hauptmanowii.

Condonowi lepiej się powodziło. Przeglądał się w swej własnej sławie w swej nowoodzyskanej reputacji, w zainteresowaniu widzów i słuchaczy.

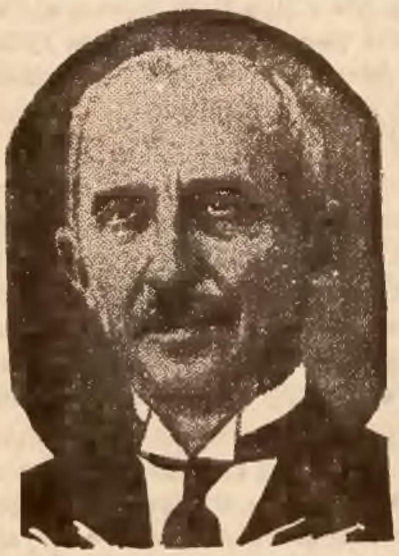
(c. d. n.)

—oo—

Ismet Inönü mówi:

„W mojej osobie mają Żydzi oddanego przyjaciela"

Stosunek nowego prezydenta republiki tureckiej do Żydów



ISMET INÖNÜ
nowy prezydent Turcji

ISTAMBUŁ, koniec listopada.

Turcja ma teraz nowego prezydenta, drugiego w republice tureckiej, generała Ismet Inönü. Jaki jest jego stosunek do Żydów? Żydzi tureccy bardzo są zadowoleni z tego wyboru, gdyż znają od dawna nowego prezydenta, który w ciągu 13 lat był nie tylko przyjacielem i najbliższym współpracownikiem zmarłego Kemala Atatürka, lecz także premierem aż do czasu, gdy dwa lata temu zdymisjonował.

Kilka lat temu, podczas przyjęcia jakiego doznał przez gminę żydowską w Izmirze (Smyrna) Ismet Inönü wyraził się, iż nigdy nie zapomniał, że Turcja udzieliła gościny setkom tysięcy Żydów, którzy schronili się przed inkwizycją hiszpańską, 400 lat temu, P. Inönü podkreślił, że obecni wygnańcy znowu znajdą u rządu tureckiego to samo szlachetne uczucie i gościnność, która jest znaną cechą wszystkich narodów na wschodzie.

Ostatnio podczas uroczystego pogrzebu Kemala Atatürka w Istambule i w nowej stolicy Ankarze, opublikowana została prawdziwie sensacyjna poufna rozmowa, którą obecny prezydent miał przed niedawnym czasem z pisarzem żydowsko - tureckim Samuelem Lewi, wybitną osobistością, znaną we wszystkich osiedlach żydowskich na Bliskim Wschodzie, absolwentem uniwersytetu tureckiego, byłym przyjacielem młodości gen. Ismeta Inönü.

Pan Lewi opowiada, że kiedy tylko rozpoczął swą rozmowę z generałem, ten ostatni zapytał go:

— Czy był pan w Izmirze przed pańskim przybyciem tutaj, do Ankary? Czy słyszał pan moje słowa zwrócone do tamtejszego kahału?

— Naturalnie, ekscelencjo — odrzekł p. Lewi — wiem o tym.

— Jeżeli tak — ciągnął dalej Ismet Inönü — to mogę tylko dodać, iż jestem bardzo rad że mogłem publicznie pochwalić pańskich żydowskich współplemieńców; jak dawniej w naszych młodych latach, rozumiem prawdziwą wartość tych wiernych i lojalnych obywateli.

Następnie premier oświadczył:

— Proszę powiedzieć swoim braciom żydowskim, że żywię wobec nich głęboką przyjaźń, że nasza sympatia do Żydów jest częścią naszego postępowego programu w nowej Turcji. Cenimy wysoko zdolności żydowskie oraz pilność i gorliwość żydowską. Chcemy, aby Żydzi tureccy byli równymi i wolnymi obywatelami tego kraju, przy czym sądzę, że oni się już takimi czują.

Po chwili gen. Ismet kontynuował:

— Pan zapewne wie podobnie jak i ja — bo przecież posiada pan dyplom wszechnicy tureckiej — iż dotychczas całe tureckie życie narodowe opierało się na „szeri", na muzułmańskiej ustawie religijnej, która zakazywała Turkowi utrzymywania kontaktu z „niewiernymi", czy to są Żydzi, czy chrześcijanie. My przepędziliśmy na zawsze z Turcji ten reżim ciemnoty religijnej. Nowoczesne ustawy naszej republiki obaliły dawne niemądre granice pomiędzy ludźmi, pomiędzy równymi obywatelami kraju. Nasze żony, nasze córki mogą już obecnie odwiedzać wasze kobiety, rozmawiać z nimi, zaprzyjaźniać się z nimi. Waszym dzieciom wolno się bawić i uczyć wraz z naszymi. Pomiędzy rodzinami tureckimi i żydowskimi zadzierżgnięte zostały węzły życzliwości, wiele takich rodzin pracuje wspólnie na polu gospodarczym i kulturalnym.

Ismet Pasza nadmienił, że jego zdaniem, prądy nowoczesnej Turcji przyczynią się do tego, że Żydzi tureccy uznają bogactwo kultury krajowej i wezmą udział w jej rozwoju. Żydowscy działacze kulturalni zasługują na wielki szacunek.

Przyjazna rozmowa trwała dosyć długo. Ismet Pasza prosił o informację o życiu zbiorowości żydowskich na szerokim świecie, tudzież o wieści z dziedziny rozwoju Palestyny. Premier zainteresował się szczegółami, pragnąc mieć jasny pogląd na sytuację Żydów w różnych krajach.

Gdy p. Lewi pożegnał się z gen. Ismetem, ten ostatni serdecznie objął swego gościa i odprowadzając do drzwi, dodał:

— Jestem bardzo zadowolony a nawet wzruszony rozmową, którą prowadziłem z panem. Dla mnie było to wielką radością, a dla pana powinno to być posłannictwem; niech pan zakomunikuje swym współplemieńcom, że zawsze mogą na mnie liczyć. Niech pan im powie, że w mojej osobie mają zawsze oddanego i szczerego przyjaciela.

Na tym rozmowa się skończyła. W kilka dni później, gdy p. Lewi miał już wyjechać z Ankary, sekretarz premiera przyniósł mu piękny portret dzisiejszego prezydenta z własnoręczną dedykacją: „bratu Samuelowi Lewi'emu".

Niektóre gazety francuskie, żydowskie i tureckie wydrukowały teraz ten piękny wywiad z generałem Ismetem, ilustrujący postać następcy Kemala. Łatwo sobie wyobrazić radość Żydów tureckich, gdy przeczytali nacechowane serdeczną życzliwością słowa nowego prezydenta.

S. I.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Rodzina Whiteoak'ów".

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.
(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Tragedia amerykańska".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Paweł i Gaweł" (Bodo, Dymsza, Grossówna).
APOLLO: „Przygoda Tomka Sawyera" (Tommy Kelly).
ATLANTIC: „Bomby nad Szanghajem" (Dolores Del Rio, George Sanders) i „Drapieżne maleństwo" (Katarzyna Hepburn).
LOPP: „Złotowłosa" (Jeanette MacDonald).
PROMIEŃ: „Pensjonarka".
SCALA „Zgrzeszyłam" (Michelle Morgan i Raimu)
STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"
ŚWIT: „Ultimatum" (Dita Parlo, Abel Jaquin, Eryk v. Stroheim).
SZTUKA: „Dla ciebie senorito" (Nino Mortini, Leo Carillo, Ida Lupino).
UCIECHA: „Zapomniana melodia" (Grossówna, Znicz, Sielański).
WANDA: „Wesoły ordynans" (Fernandel)

Min. Pirow w Belgii

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Bruksela. 2. 12. (R) Przybył tu wczoraj min. obrony narodowej Unii południowo-afrykańskiej Pirow. W południe premier Spaak wydał na jego cześć śniadanie. Przed śniadaniem odbyła się dłuższa rozmowa, w której poza premierem Spaakiem, brali udział ministrowie komunikacji i kolonii. Wieczorem odbył się obiad, na który przybył ponadto minister gospodarki. Dziś minister Pirow wyjeżdża do Hagi.

Tharaud członkiem akademii francuskiej

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 2. 12. (R) Akademia francuska na wczorajszym posiedzeniu wybrała w poczet swych członków znanego pisarza Jerome Tharaud, wybitnego przedstawiciela literatury podróżniczej. Książka J. Tharaud p. t. „Dingley Illustre Ecrivain" zdobyła w r. 1906 nagrodę Goncourtów. Jerome Tharaud pisywał ostatnio bardzo często do spółki ze swym bratem Janem.

—oo—

Lista tenisistów Australii

Federacja australijska ogłosiła oficjalną listę swoich tenisistów. Wymieniamy tylko pierwsze nazwiska znane w Europie.

Panowie: 1) Bromwich, 2) Quist, 3) M. Grath, 4) Crawford, 5) Schwarz, 6) Hopman.

Panie: 1) Wynne, 2) C. Oyne, 3) Stevenson, 4) Hopman, 5) Hartigan.

FRANCJA PO STRAJKU

Perspektywy polityki wewnętrznej i zagranicznej

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")



JOUHAUX
sekretarz gen. C. G. T.

PARYŻ, 30 listopada.

W chwili, gdy strajk powszechny, organizowany przez C. G.. T. — Generalną Konfederację Pracy — zbliża się do końca, uważałem za wskazane zasięgnąć opinii znanego polityka francuskiego o przekonaniach centrowych, nacechowanych objektywizmem i brakiem partyjnej namiętności, w sprawie ostatnich zajść i wyłaniających się perspektyw politycznych.

„Jest rzeczą niewątpliwą, że strajk powszechny nie przybrał tych rozmiarów, jakie mu wyznaczali jego inicjatorzy — oświadczył mój rozmówca. — Żywioły skrajne z obu stron może zechcą przeciągnąć tę nierozegraną partię i wyzyskać ją dla swoich celów. Ekstremiści w C. G. T. będą zarzucali zbytnią oględność kierownictwu. Żywioły prawicowe w parlamencie wysuną może ideę stworzenia większości prawicowej, której lewym skrzydłem byłoby stronnictwo radykalne. Człowiek, rozpatrujący wydarzenia, nie z punktu widzenia tej czy innej doktryny lub partii, powinien się cieszyć z tego, że

Francja przeszła przez moment niewątpliwie trudny,

który mógł wzbudzić daleko idące nadzieje u naszych przeciwników. Stwierdzam dalej, że w tych dniach wzrósł autorytet rządu francuskiego — mówię francuskiego, gdyż rzeczą drugorzędną jest, jaką w danej chwili ma etykietę partyjną. Zasadniczo po przebyciu takiego momentu lepiej nie pogłębiać wczorajszych sporów, ale zająć się obecną sytuacją i to nie tylko wewnętrzną, ale i zewnętrzną i perspektywami na przyszłość.

Próby formalnego kompromisu zawiodły. Ale naród francuski jest zbyt patriotyczny i zbyt trzeźwy, aby w chwili niebezpiecznej dla ojczyzny doprowadzać rzeczy do ostateczności. Po obu stronach, po stronie rządu jak i C.G.T. mimo, że nie doszło do porozumienia,

zaznaczyły się tendencje wyraźnie kompromisowe.

Zaliczam do nich doskonałe przemówienie radiowe wygłoszone tuż przed strajkiem przez ministra skarbu, Reyneud'a. W sposób niezwykle jasny i pełen siły przekonywującej tłumaczył masom robotniczym, że zdobyte przez nie prawa społeczne 40-godzinny tydzień pracy, umowy zbiorowe i płatne urlopy w niczym nie zostały naruszone. Zwrócił się ostro przeciwko twierdzeniom, jakoby jego projekty finansowe miały zrzucić ciężar sanacji finansów na uboższych oszczędzając bogatych. Wystąpił jednym słowem w imieniu interesów zbiorowych, ale nie żadnej klasy.

W C. G. T. wola nie doprowadzania do ostateczności również wystąpiła wyraźnie. Właściwie tylko komuniści w C. G. T. kierowali się motywami przede wszystkim politycznymi, organizując walkę przeciw rządowi. C. G. T. jako całość, przystępując do strajku, wyłączyła zeń szereg dziedzin ważnych dla ludności: światło, gaz, dowóz żywności, służbę zdrowia — i zabroniła swoim zwolennikom urządzania zgromadzeń i manifestacyj i przedłużania strajku. Nie zapominajmy, że tylko po stronie komunistycznej działalnością polityczną i syndykalistyczną zajmują się jedne i te same osoby. Socjaliści i zbliżeni do nich przestrzegają zasady, że kierownicy związków zawodowych nie sprawują mandatów parlamentarnych, a tym samym pozostają



MAURICE THOREZ
przywódca komunistów francuskich

w pewnym dystansie do życia politycznego.

Objektywnie musi się stwierdzić, że przebieg strajku nie zadowolił jego organizatorów i wskutek tego na terenie parlamentarnym mógł raczej wzmocnić pozycje grup prawicowych. Rozum polityczny jednak i względy na sytuację międzynarodową nie pozwalają wyciągać

R. MACKENZIE

PODRZUTEK

Pan Brown szedł powoli ulicą, z melonikiem przekrzywionym fantazyjnie na bakier, z rękoma w kieszeniach płaszcza. Właśnie podszedł do budki automatu telefonicznego, stojącej obok chodnika. Przez szybę ujrzał wewnątrz jakąś młodą kobietę z noworodkiem na ręku, która drugą ręką wykonywała rozpaczliwe ruchy, by równocześnie dać sobie radę z słuchawką telefoniczną i z tarczą. Również i owa pani zauważyła Browna i spojrzała nań błagalnie. Po chwili otworzyła drzwi i zawołała:

— Ach, czy nie byłby pan tak dobry i potrzymał na chwilę maleństwo?

— Hm, bardzo proszę! — odparł p. Brown, który już w szkole uczył się w swoim czasie, że obrona kobiet i dzieci jest obowiązkiem każdego rycerza. Wyjął ręce z kieszeni płaszcza i przyjąwszy niemowlę, stanął sztywny i nieruchomy przed budką. Dziecko zasnęło. Młoda kobieta wróciła do budki telefonicznej i w dalszym ciągu mówiła. Rozmowa przeciągała się bardzo długo. Pan Brown spojrzał najpierw na niebo, a potem na ulicę. Nagle zarumienił się. Oto bowiem w pewnej odległości, ujrzał przemiłe siostry Smith, w których domu bywał ostatnio częstym gościem. Co sobie pomyślą. Brown ma dziecko? Musiał najprawdopodobniej wyglądać bardzo komicznie, — zwłaszcza z melonikiem. Mężczyzna w miękkim kapeluszu i niemowlęciem jeszcze uchodzi! Ale tak — nie, to okropne! Rozglądając się bezradnie na wszystkie strony, ujrzał otwarty samochód, który stał w odległości kilku kroków obok chodnika. Właściciel dokonywał właśnie jakichś reperacyj w motorze.

Pan Brown nie namyślał się zbyt długo...

W chwilę później pan John, właściciel auta skończył robotę i wsiadł szybko do samochodu. Auto ruszyło z miejsca.

— Eeeee hihihi — rozległo się nagle.

— Co to takiego? — zdziwił się John — co to znowu za odgłosy. Czyżby znowu jakiś defekt.

Postanowił po powrocie do domu raz jeszcze oglądnąć dokładnie wóz i pojechał dalej. Odgłos powtórzył się znowu, po chwili jednak osłabł i niebawem zupełnie zamilkł. John zatrzymał wóz przed parkiem miejskim gdyż tam miał pierwszą randkę z pewną bardzo miłą panną. Czekała już na niego.

— Łaskawa pani — powiedział John — cieszę się, że pani przyszła. Pojedziemy teraz na spacer. Taka przejażdżka we dwoje napewno się pani spodoba.

— Ach, tak! — powiedziała młoda panna, patrząc gniewnie w głąb samochodu. — I na pierwszą randkę zabrał pan ze sobą dziecko, rozpustniku!

Spojrzała nań z pogardą i odeszła. Teraz dopiero Brown zauważył śpiące maleństwo i zbladł. Potem wskoczył do samochodu i odjechał czymprędzej.

Po chwili uświadomił sobie, że w ten sposób nie pozbędzie się dziecka. Zatrzymał się więc, i po krótkim namyśle wziął swą słodką tajemnicę ostrożnie na ramię, pośpieszył z tym do najbliższego domu, wbiegł na drugie piętro, położył dziecko przed pierwszymi lepszymi drzwiami, zadzwonił dwukrotnie i zbiegł potem jak szalony na dół.

Wkrótce potem otworzyły się drzwi i jakiś pan wychylił głowę. Obejrzał się na prawo i lewo, spojrzał na schody i nie zobaczywszy niczego, chciał już się cofnąć, gdy nagle u stóp swych ujrzał niemowlę pogrążone w błogim śnie. Jęknął głucho.

— Kto dzwonił? — zabrzmiał z tyłu za nim z jednego z pokojów głos kobiecy.

— Nikt, nikt — zapewnił mężczyzna — ktoś się zapewne pomylił w drzwiach.

Po tych słowach chwycił dziecię i skoczywszy pod sąsiednie drzwi, położył je tam. Zadzwonił, a potem z największą szybkością wrócił do swego mieszkania.

Po krótkiej chwili w sąsiednich drzwiach u-

stąd zbyt daleko idących konsekwencji. Autorytet rządu radykalnego wzrósł tym razem kosztem organizacji zawodowych robotniczych. Ale ten wzrost powagi rządu pozwala mu zająć

bardziej nieustępliwe stanowisko wobec żądań niemieckich,

a zwłaszcza włoskich, wysuniętych w ostatnich dniach w sposób nieoczekiwanie ostry i manifestacyjny. Nie zapominajmy, że właśnie to wzmocnienie stanowiska Francji wobec naporu zewnętrznego odpowiada raczej koncepcjom lewicy, niż prawicy, która żąda współdziałania z Chamberlainem i oględności oraz ostrożności w stosunku do państw dyktatorskich.

Socjaliści, a przede wszystkim komuniści, nie doprowadziwszy do pełnego strajku powszechnego, ponieśli porażkę na terenie wewnętrznym. Natomiast ustawiczna agresywność polityki niemieckiej wykazuje

niesłuszność ugodowych orientacji politycznych pana Flandina i jego przyjaciół.

Ostatnie zaś manifestacje antyfrancuskie w Rzymie nie mogły przypaść do smaku inicjatorowi pojednania francusko - włoskiego kosztem ustępstw z naszej strony, panu Lavalowi, który w ostatnich czasach w sposób widoczny wysuwał się na front polityczny. To samo można powiedzieć o panu Chamberlainie, dla którego okrzyki padające w Rzymie, w parlamencie i przed nim stanowiły z pewnością

przykrą niespodziankę.

Jednym słowem rachunek słuszności i błędów na terenie wewnętrznym partyjno - politycznym jest dosyć skomplikowany i trudno wyciągnąć wniosek ostateczny kto w rezultacie wygrał, a kto przegrał Jednak nie to jest rzeczą najważniejszą w obecnej chwili. Ważnym jest to, aby Francja była jak najbardziej spoista i solidarna, a tym samym

jak najsilniejsza w obecnej sytuacji międzynarodowej,

w której decyduje siła. Francuzi muszą porozumieć się ze sobą i muszą współdziałać. Pokazali, że potrafią to uczynić nawet w momentach wielkiego naprężenia i zagnienia politycznego — i ten fakt pozwala z nadzieją i otuchą patrzeć w przyszłość".

H. P.

—oo—



— a to pan zna?

Rozkosze małżeństwa

Sąsiedzi państwa X. podsłuchali onegdaj następującą rozmówkę między młodymi małżonkami:

— Ireno, przy mojej koszuli brak guzika.

— Ależ tego nikt nie widzi. Nosisz przecież kamizelkę.

— Przy kamizelce też brak guzika.

— No dobrze, ale pod marynarką nie widać.

— Przy marynarce brak dwu guzików.

Irena woła zdumiona:

— Cóż ty masz zamiar przy takim zimnie wyjść bez palta?

Różnica

— Jaka jest różnica między mocarstwami a żoną?

— Po zerwaniu stosunków między mocarstwami jest wojna, zaś po zerwaniu z żoną ma się spokój.

Stare skrzypce

Pipsztycki urządza przyjęcie. Zaprosił oczywiście sławnego skrzypka wirtuoza.

Przed przyjęciem wirtuoz pokazuje Pipsztyckiemu z dumą swoje skrzypce:

— Stradivarius. Ma przeszło dwieście lat.

Pipsztycki klepie go po ramieniu.

— Niech się pan nie martwi, mam nadzieję, że nikt tego nie zauważy.

Wzajemna usługa

— Henryku — mówi stary Landolf do swego zięcia — mieszkasz już u nas przeszło pięć lat.

— Tak, ojcze.

— I nigdy nie płaciłeś nic za utrzymanie.

— Tak jest, ojcze.

— Przy wszystkich małych sprzeczkach rodzinnych zawsze byłem po twojej stronie.

— Zawsze, ojcze.

— Zapłaciłem też wiele twoich rachunków.

— Byłeś rzeczywiście — dla mnie zawsze dobry.

— Chciałbym, żebyś wzamian oddał mi pewną usługę.

— Proszę bardzo, ojcze.

— Powiedz dziś swojej teściowej, że bilety na bal maskowy, które znalazła dziś rano na podłodze w jadalni wypadły z twojej kieszeni. Kiedy to zrobisz, będziemy skwitowani.

W sądzie

— Dlaczego oskarżony najpierw obraził oskarżyciela, a potem jeszcze go wypoliczkował?

— Przyszło mi na myśl wtedy, kiedy mówiłem do niego, że może on źle słyszy.

Niespodzianka

— Ten zegar, który mi pan sprzedał przed trzema tygodniami, był bardzo tani, ale on chodzi raz za prędko, a raz za powoli.

— Co pan mówi, to on jeszcze ciągle chodzi?

U lekarza

— Więc wolno mi pić koniak, panie doktorze?

— Pić? Co pan sobie wyobraża, koniak ma być dla pana tylko lekarstwem. Musi go pan zażywać.

Inne czasy

Kasjer domaga się u szefa podwyżki. Pryncypał jest oburzony.

— Przepraszam pana, dlaczego mam dać podwyżkę? Czy nie dosyć pan u mnie zarabia? Ja też niegdyś byłem kasjerem, zarabiałem za ledwie 30 koron miesięcznie i zupełnie mi to wystarczało.

— Ja też pana przepraszam — odparła kasjer — ale wtedy jeszcze nie było kas kontrolnych.

—oo—

kazała się uradowana twarz pana Reinitza. — Malowała się na niej radość dla tego, że pan Reinitz był młodym żonkosiem i oczekiwał właśnie powrotu żony.

— Niedobra — zawołał — gdzieś się ukryła?

— Eeeee hihihihi — odparło zbudzone niemowlę.

Pan Reinitz osłupiał. Wielkie nieba! Skąd to dziecko pod jego drzwiami? Wspomnienia przeszłości? Grzeszny owoc jakiejś miłostki, zakończonych dopiero niedawno temu czasów kawalerskich?

W tym samym momencie usłyszał kroki na schodach. Drgnął przerażony, gdyż znał dobrze kroki swej żony. Szybko porwał dziecko, wbiegł z nim do dolnego przedziału swego biurka. Drzwiczki zostawił na tyle otwarte, by niemowlę miało dostęp powietrza. Po chwili rozległ się dzwonek i pan Reinitz pobiegł, by otworzyć drzwi. To istotnie wróciła jego żona

— Kochanie! — rzekł nerwowo pan Reinitz — mam dużo roboty. — Czy nie chciałabyś pójść jeszcze na spacer. Przecież dzisiaj jest tak piękna pogoda?

— Ach nie, jestem zmęczona — odparła żona — usiądę sobie w twoim gabinecie i będę się cicho zachowywała.

— Eeeee, iiiii.

— Ha, ha, ha — krzyknął nagle pan Reinitz możliwie jak najgłośniej, byleby tylko zagłuszyć pisk niemowlęcia. — W takim razie i ja już nie będę więcej pracował — bawmy się — weselmy, ha ha, ha!

— Co si się nagle stało!

— Eeeee iii! — rozległo się teraz jeszcze głośniej.

— Jestem dziś w świetnym humorze! — krzyczał pan Reinitz. — Chętnie bym coś zaśpiewał! Wiesz co, zaśpiewajmy razem! Wlazł kotek na płotek i mruga, ładna to historia — nie długa!

— Eeeeee iiii.....

Pani Renitz osłupiała:

— Co to takiego?

— Nie, nic — zapewniał mąż i otarł zimny pot z czoła — to.... radio! Tak radio!

I uradowany tak niefortunnym pomysłem, wbiegł do pokoju i włączył czym prędzej radio

— Eeeee iiii! — rozległo się jeszcze głośniej.

Pani Reinitz poczęła nasłuchiwać uważnie, jakkolwiek w tej samej chwili zabrzmiała w głośniku wrzaskliwa muzyka jazzowa.

— Eeeeee iiiii..

— Nie mam doprawdy pieniędzy, ale mimo to kupię ci futro, o któreś mnie tak dawno prosiła! — wrzasnął pan Reinitz, chcąc zagłuszyć niemowlę. — Chodź, pójdziemy zaraz teraz kochanie, kupię ci to futro. Mam przy sobie tyle, by złożyć zadatek.

— Eeeeee iiii...

Pani Reinitz otworzyła drzwi wiodące do gabinetu.

— Eeeee iiiii...

Młoda kobieta zaglądnęła do szafy, potem przystawiła sobie krzesło i popatrzyła, czy przypadkiem głos nie wychodzi znad kredensu

— Eeeee iiii...

Pani Reinitz zeszła z krzesła, podeszła do biurka i po chwili wyjęła niemowlę z jego kryjówki.

— Co to ma znaczyć? — zapytała z lodowatym spokojem.

— Przysięgam ci, że nie wiem — zaklinał się mąż, wyrywając sobie włosy z głowy.

— To jest dziecko! — skonstatowała żona.

— Skąd dziecko do twego biurka? O ty, łotrze!

— Przysięgam ci, że to podrzutek, którego chciałem tutaj na krótki czas przechować.

W tym momencie rozległ się dzwonek. Pani Reinitz położyła dziecko na kanapie i poszła otworzyć drzwi. Za nią szedł mąż z miną skruszonego winowajcy. Na korytarzu stał już sąsiad w towarzystwie jakiegoś obcego pana. — Tym panem był pan John, właściciel samochodu.

Pan Reinitz odetchnął z ulgą.

— Co to wszystko ma właściwie znaczyć? — zapytała surowo jego żona.

— Wyjaśnię to pani — rzekł zakłopotany automobilista — przed jakim kwadransem ogłoszono przez radio, że bona bankiera Morgana zgubiła dziecko. Znalazłem je i.... hm, hm, tutaj przez pomyłkę zaniosłem — hm. Bankier wyznaczył nagrodę w kwocie 10.000 dolarów, jeśli mu się zwróci dziecko.... więc sądzę, że zaniesiemy mu razem niemowlę i podzielimy się nagrodą.

Tego samego jeszcze wieczoru pan Reinitz zapytał:

— A co zrobimy, najdroższa, z tą wielką sumą, którąśmy dostali od bankiera?

— Kupisz mi naturalne futro, któreś mi dziś przyrzekł — odprła z miejsca młoda kobieta. — Za kwotę, jaka nam przypadła, można kupić coś bardzo gustownego.

—ooo—

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Oczyszczanie wojew. krakowskiego z przestępców trwa w dalszym ciągu

Aresztowanie groźnego bandyty

Od kilku dni prowadzona jest przez policję wojewódzką w Krakowie na szeroką skalę zakrojona akcja oczyszczania województwa krakowskiego z elementów przestępczych:

O poszczególnych fazach tej akcji relacjonowaliśmy już szczegółowo. Obecnie notujemy dalsze wypadki z terenu województwa krakowskiego.

I tak w miejscowości Maszkienice w powiecie brzeskim aresztowany został groźny bandyta 27-letni Henryk Pałka. Ma on na sumienia zamordowanie swego przyjaciela Aleksandra Kubali.

Pałka i Kubala pracowali jakiś czas w miejscowości Pustków w powiecie dębickim Kubala był porządnym człowiekiem i zaoszczędził sobie w końcu około 100 zł.

Pewnego dnia wybrał się do domu, mając przy sobie zarobione pieniądze. Pałka udał się w ślad za kolegą i na polach obok wsi Styrkowiec napadł na niego, zabijając go na miejscu i zabierając mu ciężko zapracowane pieniądze.

Pałka został odstawiony do więzienia, do dyspozycji władz sądowych.

Dalsze oczyszczanie terenu województwa krakowskiego z elementu przestępczego jest w toku.

Prez. Kaplickiemu zaproponowano objęcie dyrekcji Jaworzna

Jak się dowiadujemy, na ostatnim posiedzeniu Rady Nadzorczej Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla w Krakowie omawiano sprawę obsadzenia stanowiska generalnego dyrektora, opróżnionego po śmierci ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego.

Rada Nadzorcza postanowiła zwrócić się do prezydenta miasta dr M. Kaplickiego z propozycją objęcia tego stanowiska. Prezydent dr Kaplicki narazie odpowiedzi na udzielił.

Kto będzie kandydował w miejsce b. posła Ciołkosza

Jak już dziś rano podaliśmy, kandydatury b. posła Ciołkosza i p. Ciołkoszowej do Rady Miejskiej w Krakowie zostały przez Urząd Wojewódzki definitywnie unieważnione.

Jak się dowiadujemy, w miejsce dr Ciołkosza wstawiony będzie na listę PPS dr Wacław Seidl, działacz robotniczy z Zaolzia, a w miejsce p. Ciołkoszowej wstawiony będzie Karol Wrona, pomocnik maszynisty.

Skazanie herszta bandytów w Krakowie

Echa napadu rabunkowego w pow. bocheńskim.

Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę napadu rabunkowego, dokonanego w sierpniu w Królewcu w pow. bocheńskim na dom Jana Drabika. W napadzie wzięło udział 6 bandytów, którzy strzałem z karabinu zranili w głowę żonę gospodarza. W czasie pościgu jeden z bandytów Józef Kryza popełnił samobójstwo, zaś wobec Józefa Matraca śledztwo umorzono.

Pozostałych 4 bandytów sąd okręgowy w Krakowie w swoim czasie skazał po 3 lata więzienia. Po pewnym czasie na skutek zebranych nowych materiałów okazało się, że hersztem szajki był właśnie Matrac, przeciwko któremu wniesiono dochodzenie, a w dniu wczorajszym odbył się jego proces. Matrac skazany został na 3 lata więzienia.

Kosze z drobiem przyczyną ciekawego procesu karnego

W sądzie grodzkim karnym w Skawinie zakończył się onegdaj kilka razy odraczany, ciekawy proces z art. 128 kodeksu karnego który opiewa: „Kto podczas zajęć urzędowych organu państwowego samorządowego w siedzibie lub poza siedzibą urzędu zachowuje się w sposób nieprzyzwoity, podlega karze aresztu do 6 miesięcy lub grzywny".

Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Migo, magazynier kolejowy w Skawinie, któremu oskarżyciel publiczny zarzucał, że w dniu 11 sierpnia br. na stacji kolejowej w Skawinie podczas zajęć urzędowych komendanta tamtejszego Posterunku P. P. przod. Jana Kawy i lekarza weter. Jana Stefana zachowywał się w sposób nieprzyzwoity.

W krytycznym dniu nadano jako przesyłkę kosze z drobiem, które przyjął magazynier Migo. Jednakowoż dyżurnemu ruchu zdawało się, że kosze te są nieprzepisowe, dlatego wezwał przodownika Kawę, który chciał przystąpić do otwarcia koszów. Sprzeciwił się temu magazynier, wiedząc, że według przepisów tylko władze sądowe uprawnione są do urzędowego otwierania przesyłek i na tym tle doszło do ostrej wymiany słów między magazynierem a policjantem, który w rezultacie nic nie wskórawszy, złożył doniesienie do sądu na magazyniera, że „nie dopuścił do wykonania czynności urzędowej".

W toku przewodu sąd przesłuchał szereg świadków, po czym wydał wyrok uwalniający osk. Migę od winy i kary, motywując to tym, że w danym wypadku policjant nie miał prawa kontroli, więc magazynier nie mógł przeszkadzać mu w urzędowaniu, gdyż sam jako urzędnik stał na straży interesu publicznego.

Śmierć robotnika pod kołami wagonu

Na przejeździe kolejowym w Kochanowie w pobliżu Dębicy wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 30-letni Władysław Cieśla, robotnik zatrudniony w fabryce Ligno za w Pustkowiu. Cieśla usiłował przejść na drugą stronę toru pod wagonami stojącego po ciągu. W chwili, gdy znajdował się pod wagonem, pociąg ruszył i koła wagonów przecięły ciało nieszczęśliwego, zabijając go na miejscu.

Adwokat zasądzony za oszustwo

Adw. z Sanoka dr Józef Wegner odpowiadał przed sądem apelacyjnym w Krakowie oskarżony o oszustwo i sprzeniewierzenie pieniędzy klienta.

Wegner, dowiedziawszy się, że rodzina Morelowskich w miejscowości Bircza w pow. jasielskim posiada książeczkę wkładkową, opiewającą na korony austriackie, a wiedząc, że wyszło w tej sprawie rozporządzenie waloryzacyjne uzyskał pełnomocnictwo tej rodziny na zwaloryzowanie oszczędności.

Przy załatwianiu tych spraw dr Wegner przedstawił się pod fałszywym nazwiskiem — jako adw. dr Fink.

W rezultacie doszło do tego, że Morelowscy złożyli doniesienie do prokuratury przeciwko adwokatowi o sprzeniewierzenie 870 zł przy załatwianiu tych spraw.

Sąd okręgowy w Jaśle skazał dr Wegnera na 8 mies. więzienia i pozbawienie prakytki adwokackiej za sprzeniewierzene, uniewinniając go natomiast z zarzutu oszustwa.

Na skutek odwołania prokuratora sprawę rozpatrywał sąd apelacyjny pod przew. s. dra Gniewosza. Oskarżał prok. Ginter, — bronili adw. Landau ze Lwowa i adw. Goldblatt z Krakowa. W wyniku rozprawy dr Wegnera skazano na łączną karę 1 roku więzienia, pozbawienie praw obywatelskich na lat 5 i pozbawienie praktyki adwokackiej na lat 3.

—oo—

Budge trenuje drużynę Davis-cupową

Najlepszy tennisista świata, Amerykanin Budge, który niedawno przeszedł na zawodowstwo, zobowiązał się kierować treningiem Davis - cupowej drużyny Stanów Zjednoczonych.

Sztandar F. I. S.-u

Na mistrzostwach narciarskich w Zakopanem, po raz pierwszy w historii FIS-u zostanie zawieszony sztandar międzynarodowej federacji.

Sztandar zaprojektowany przez prezesa federacji p. Ostrgaarda jest koloru niebieskiego z trzema literami FIS po środku.

Czechosłowacja zaczyna grać...

Czwartego grudnia piłkarze Czechosłowacji wznawiają po długiej przerwie swoje kontakty zagraniczne. Przeciwnikiem będzie Rumunia, która przyjeżdża do Pragi.

Tego samego dnia w Neapolu spotkają się drużyny Francji i Włoch.

Nie ma ubezpieczenia bez — maski gazowej!

Haga, 2. 12. (R) Holendersko-indyjskie towarzystwa ubezpieczeniowe postanowiły włączyć do swych polis klauzulę, w której wymagane będzie od ubezpieczonego posiadanie maski gazowej.



KRAKÓW WYRAZIŁ ZGODĘ NA ROZGRYWANIE MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH

Jak już donosiliśmy, Polski Związek Lekkoatletyczny wprowadza inowację w postaci drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych Odnośnie programu i regulaminu PZLA wysłał do wszystkich okręgów projekt mistrzostw do zaopiniowania.

Zarząd KOZLA po szczegółowym rozpatrzeniu całokształtu sprawy, wypowiedział się za organizacją mistrzostw drużynowych jak również zaakceptował program, zgłosił jedynie kilka zastrzeżeń, odnośnie kolejności konkurencji oraz obowiązku rozgrywania za wodów bez względu na pogodę. KOZLA wypowiedział się w tym kierunku aby o tym czy zawody mogą się odbyć w danych warunkach atmosferycznych, decydowały Komisje Sportowe OZLA względnie podokręgów poszczególnych OZLA.

KRAKÓW-ŚLĄSK 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

We czwartek wieczorem rozegrano na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach mecz hokejowy między reprezentacjami Krakowa i Śląska. Mecz zakończył się nieznacznym zwycięstwem Krakowa w stosunku 1:0 (0:0 1:0 0:0).

Samo spotkanie należało do najbardziej interesujących, jakie rozegrano w bieżącym sezonie i stało na bardzo wysokim poziomie.

Obie drużyny wykazały już znaczną kondycję, oraz opanowanie jazdy na łyżwach i technikę gry krążkiem. Na czoło zawodników krakowskich wysunął się doskonały Wołkowski, którego zagrania i przeboje solowe stały już na doskonałym poziomie.

Ze strony Śląska na wyróżnienie zasłużyli Burda i Urzoń, którzy stanowili najniebezpieczniejszą część reprezentacji śląskiej.

Mecz szczególnie w drugiej i trzeciej tercji był bardzo ostry. Pod koniec meczu grały oba zespoły w znacznie zmniejszonym składzie, bo bez dwóch graczy po obu stronach, przy czym Burda i Kasprzak zostali wykluczeni pod koniec meczu już do samego końca zawodów. Jedyną bramkę dla Krakowa strzelił w drugiej tercji Muszyński.

Gra toczyła się pod znakiem przewagi Śląska, który w drugiej i trzeciej części meczu górował zdecydowanie i miał kilka sytuacji podbramkowych, których nie wykorzystał, zarówno z uwagi na zdenerwowanie graczy, którzy za wszelką cenę chcieli uzyskać zmianę wyniku, jak również dzięki doskonałej obrony Maciejki, który ratował nieraz w beznadziejnych sytuacjach.

W drużynie krakowskiej brakowało Kowalskiego, u Ślązaków Ludwiczaka, natomiast grał już u nich Piechota, którego Cracovia zwolniła dla Dębu (Katowice).

REPREZENTACJA AMERYKI ROZEGRA CZTERY MECZE W POLSCE

Jak wiadomo, śląscy hokeiści prowadzą pertraktacje w sprawie rozegrania szeregu spotkań z przybywającą do Europy reprezentacją Ameryki. Najprawdopodobniej Amerykanie rozegrają w Polsce cztery mecze.

Dnia 12 stycznia Amerykanie mają walczyć w Katowicach z Dębem.

Dnia 13 stycznia Amerykanie spotkają się w Krakowie z Cracovią.

W dniach 17 i 18 stycznia goście rozegrają dwa mecze na międzynarodowych zawodach w Krynicy.

SYSTEM PÓŁZAWODOWSTWA W BELGII DAŁ DOSKONAŁE WYNIKI

System półzawodowstwa wprowadzony do belgijskiego piłkarstwa ma już za sobą dwa lata istnienia i kluby belgijskie stwierdzają, że był on szczęśliwym kompromisem pomiędzy zawodowstwem i ukrywanym amatorstwem. W chwili, gdy po Austrii i Czechosłowacji profesjonalizm bankrutuje we Francji kluby belgijskie rozwijają się nadzwyczaj pomyślnie.

System belgijski oparty jest na tym, iż gracze pobierają pieniądze za mecze, przy czym wysokość stawek zależy od wpływów klubów i waha się od 50 do 400 franków belgijskich za 1 mecz. Kluby muszą jednak posiadać gwarancję, że piłkarze nie utrzymują się jedynie z piłkarstwa, lecz posiadają również pracę, która stanowi albo stanowić będzie w przyszłości podstawę ich bytu. Warunek ten jest bardzo skrupulatnie przestrzegany przez związek.

System belgijski nie da się jednak zastosować wszędzie. Ogromnym ułatwieniem dla graczy belgijskich, posiadających pracę jest przede wszystkim niewielka przestrzeń, która dzieli miasta belgijskie. W ten sposób zawodnik, nawet bez otrzymania urlopu może wyjechać i wrócić tego samego dnia.

Mecz Warszawa — Łódź w tenisie stołowym

Wniedzielę dnia 4 grudnia o godz. 17 w lokalu PZL w Warszawie przy ul. Chmielnej 2, odbędzie się mecz Warszawa—Łódź w tenisie stołowym. Reprezentacja Łodzi wystąpi w składzie Hoffman (KPW), Osiecki (Orlęta), Joskowicz (Hakoah), rezerwa Pazia (Orlęta).

Barw Warszawy bronią Kubler (Katolickie Stow. Młodz. Męskiej) Rechteleben (Gwiazda) Jezierski (PZL). Rezerwa Gaj (Orkan).

Makkabi zmieniła lokal klubowy

Zarząd krakowskiej Makkabi zawiadamia że z dniem 1 bm. przeniesiony został lokal klubowy z ul. Mikołajskiej 9 do Rynku Głównego 14 III. W nowym lokalu klubowym legitymacje PZN wydawać będzie sekretarz codziennie od godz. 11—13 i od 19—21. Urządzenia nowego lokalu obejmują m. in. salę tenisa stołowego, bilardową i bridżową. Lokal dla członków klubu i wprowadzonych gości czynny będzie codziennie od g. 11—14 i od 17—24.

Mecz bokserski Kraków — Śląsk

Dnia 8 grudnia odbędzie się w Krakowie — międzyokręgowy mecz bokserski Kraków—Śląsk. Obie drużyny wystąpią w najlepszych składach. Specjalnie ciekawie zapowiada się walka Piłata ze Staszkiewczem. Skład Krakowa na ten mecz został ustalony następująco: (w kolejności wag od muszej do ciężkiej): Juszczyk, Szczurek, Bałucki, Wnęk, Mieczysławski, Jodłowski, Żbik, Staszkiewicz.

Węgierscy piłkarze biją Holandię 5:2

W Rotterdamie odbył się wczoraj mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Holandii i kombinowaną drużyną węgierską. Mecz, który miał chrakter treningowy zakończył się zwycięstwem Węgrów 5:2 (2:1).

Sport na linii Maginota!

Dziennik sportowy „L'Auto" zwraca się z gorącym apelem do swych czytelników, aby nie szczędzili podarunków żołnierzom, którzy pełnią służbę wojskową na linii Maginota.

„L'Auto" proponuje, aby z okazji świąt Bożego Narodzenia żołnierze zostali obdarowani akcesoriami sportowymi, jak: piłki, buty footbalowe, narty, łyżwy, dyski, oszczepy itp.

Cramm rozpoczął trening!

Cramm rozpoczął już treningi po opuszczeniu więzienia. Na razie, jak donosi prasa niemiecka, gimnastykuje się on i ćwiczy lekką atletykę, ale czy wróci naprawdę na korty, tego nikt nie wie.

Wszyscy boją się Hveger

Pisaliśmy niedawno o duńskiej pływaczce Hveger, która jest posiadaczką prawie wszystkich rekordów świata w swojej dziedzinie.

Okazuje się że wielka klasa Dunki nie zawsze ma dobre strony i nie zawsze przynosi korzyści pływactwu duńskiemu. Wytłumaczmy ten paradoks.

Ostatnio miał się odbyć czwórmecz pływacki Oslo — Sztokholm — Kopenhaga — Helsinki. Otóż miasta skandynawskie postawiły za warunek swego udziału w turnieju, że Hveger nie wystąpi w barwach Kopenhagi — ponieważ ich szanse maleją do zera. Taki sam warunek postawiła Anglia przed spotkaniem z Danią.

Trzeba przyznać, że Duńczycy mają oryginalne kłopoty.

Polacy na ringu Berlina

W piątek wieczorem w Berlinie odbędzie się międzynarodowy turniej pięściarski przy udziale zawodników polskich, szwedzkich i niemieckich.

W wadze średniej Sułczyński spotka się ostatecznie z Niemcem Lüttke, a w razie zwycięstwa zmierzy się ze zwycięzcą spotkania Campe — Sandberg (Szwecja). W wadze półciężkiej Klimecki walczyć będzie z Niemcem Kubale, a w wypadku wygranej zmierzy się ze zwycięzcą spotkania Horneman — Simonsen (Szwecja). W wadze ciężkiej Piłat walczy z Pietrchem (Niemcy) a o ile wygra, przeciwnikiem jego będzie zwycięzca meczu Dragestein (Niemcy) — Anderson (Szwecja).

Turniej waterpolistów

W 1939 roku rozegrany zostanie międzynarodowy turniej najlepszych drużyn waterpolowych świata.

Dotychczas wpłynęły zgłoszenia następujących państw: Węgier, Niemiec, Holandii, Belgii, Francji i Włoch. Prawdopodobnie w rozgrywkach tych weźmie udział także Polska.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.